

# Fazi, Bedziem Bogaci

Będziem bogaci cieszy się gang  
Też jesteś bogaty, żyruje bank  
Oddech na raty, myśli w leasingu  
Nie ma arbitra, zapomnij o dopingu  
Chciałbym sobie kupić to to i tamto  
Wychodzę bez niczego  
Pomyliłem z bajką, kolejny raz naszą egzystencję  
Drukuj listę bym mógł mieć pretensje  
Dlaczego do siebie?  
Świat jest winowajcą  
Jego dzieci ruchomą tarczą  
Walczą, gryzą wściekłe psy  
Nie pomoże żaden narodowy zryw  
Bogactwo - kłamcą ten co go nie pragnie  
Od początku świata pobudza wyobraźnię  
Z tego powodu jak kraść to miliony  
Od pieniędzy każdy z nas uzależniony

Zrozum bedziem bogaci  
Pałac, marmury, kryształ, Bugatti  
Zrozum misja, muzyczne stygmaty  
Życie bezcenne, błyszczą karaty  
Złote kolumny, lśniąca brylanty  
Latają fanty ulicznej mantry  
Srebrne zastawy, krwiste araby  
W bramach szkraby nie bawią się w atrapy

Będziem bogaci czuję po portfelu  
Jestem filarem, bardem kartelu  
Medellín gołąbki, swagg jak kurwa manna  
Karp ty ładujesz, moja wanna  
Hajs schowany w każdej szczelinie  
Czuję się jak tańczący na minie  
Chwila nieuwagi, na kurwę talon  
Dobrze się trzymam, mówię ci – faraon  
Banknoty, monety, wisiorki, obrączki  
Szybują sobie z rączki do raczki  
Bogate wspomnienia, swoje przeżyłem  
Byłem tu i tam  
Swoje spierdoliłem, odjechałem, naprawiłem  
Suma summarum  
Nie jestem jakąś paczką z darów  
Świadomy, chcę, chcę pieniędzy  
Dobrze pamiętam wegetację w nędzy

Zrozum będziem bogaci  
Pałac, Marmury, kryształ, Bugatti  
Zrozum misja, muzyczne stygmaty  
Zycie bezcenne, błyszczą karaty  
Złote kolumny, lśniąca brylanty  
Latają fanty ulicznej mantry  
Srebrne zastawy, Krwiste araby  
W bramach szkraby nie bawią się w atrapy

Szczęścia nie dają pieniądze podobno  
Chyba cię jebło, znaczy masz z głową  
Mój dobry humor to stowa w kieszeni  
Czekam, czaruję by los się odmienił  
Posterunek, Monte Zuma  
Szukam pokoju, Błękitna Laguna  
Czasem sprzyja, toczy się fortuna  
Po wybojach, pazerność i duma  
Nie lubię się prosić, kurwa nienawidzę  
Dynda gdzieś pajacyk, jestem jasnowidzem

Nie chce więcej, więcej potrzebuję  
Każdy nowy dzień, chyba się tremuję  
Będziem bogaci, naturalna kolej rzeczy  
To nie choroba z której ktoś uleczy  
Stan umysłu, chcę to będę miał  
Kto mi pomoże, jak zwał tak zwał

Zrozum będziem bogaci  
Pałac, marmury, kryształ, Bugatti  
Zrozum misja, muzyczne stygmaty  
Zycie bezcenne, błyszczą karaty  
Złote kolumny, lśniące brylanty  
Latają fanty ulicznej mantry  
Srebrne zastawy, krwiste araby  
W bramach szkraby nie bawią się w atrapy